

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1⁵⁰ zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jan Perkowski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *Modlitwa. — Czy Jezus ustanowił papieństwo? — Wielkie religie świata. — Sprawa amnestji dla wyznawców Kościoła Narodowego. — Z Parafji Narodowych: Toruń. Bydgoszcz. Lipno Warszawskie. Kraków. Piaski. Borysław. — Ksiądz i prokurator przy pracy. — Zgryzty. — Składki. — Odpowiedzi Redakcji*

Modlitwa.

Modlitwa jest to rozmowa duszy z Bogiem, w której miłość człowieka do Boga przejawia się najistotniej, wszystkie bowiem władze duszy ludzkiej przez modlitwę świadomie zwracają się do Boga i z Nim się łączą. W modlitwie biorą udział rozum, serce i wola. Zależnie od tego, która z tych trzech władz duszy w modlitwie przeważa, modlitwa nabiera innego charakteru.

Biorąc pod uwagę warunki, w jakich modlitwa się odbywa, możemy mówić o modlitwie jednostkowej (indywidualnej) i modlitwie wspólnej (gremialnej), w której bierze udział większa ilość ludzi, zebranych bądź to w świątyni, bądź w jakimś innym miejscu.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Pr. II.—24/27.

2

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 486, 487, 488, 492 i 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonych w numerze 4. periodycznego czasopisma drukowego „Polska Odrodzone” z daty Kraków, dnia 15 lutego 1927 r. artykułów z napisem: 1) „Barbarzyńskie metody” w ustępach od słów: „Takiemi metodami, do słów: „i słusznac” oraz od słów: „a wszyscy” do „mordów i podpalai”, 2) „Wyjatek czy reguła” w ustępie końcowym od słów: „Natomiast w kościele” do słów: „tegoż kościoła” — zawiera przedmiotową istotę występku z §§ 300, 303 uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczonym.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykułach tych autor używa, pobudza i uwiesć usiłuje czytelników do nieprzyjaznych kroków przeciw katolickiemu społeczeństwu religijnemu co jest występkiem z § 302 uk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzone”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

W Krakowie, dnia 11 lutego 1927 r. Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II. Podpis nieczytelny.

Ks Jan Perkowski odpowiedzialny redaktor czasopisma „Polska Odrodzone”, w Krakowie, ul. Madalińskiego 1. 10.

Ze względu na przedmiot rozróżniamy 3 rodzaje modlitwy: pochwalną, błagalną i dziękczynną.

Modlitwa pochwalna polega na myślowem uwielbieniu Boga za tę nieukończoną dobroć i mądrość, która przejawia się we wszystkich dziełach Jego. Człowiek w takiej modlitwie sercem pełnem wdzięczności chwali wielkość Stwórcy. Jest to najdoskonalsza forma modlitwy, albowiem człowiek w niej jest zupełnie bezinteresowny, nie dziękuje za żadne dobra ziemskie, ani nie prosi o żadne, jedynie wielbi Boga z miłości ku Niemu.

Drugą formą jest modlitwa błagalna, w której można odróżnić dwie części: przebłagalną i właściwą błagalną. W modlitwie przebłagalnej człowiek prosi Boga o przebaczenie mu tych wszystkich przewinień, których dopuścił się względem Niego i wyraża swój żal, że nimi obraził najwyższego Stwórcę. Po modlitwie przebłagalnej następuje modlitwa błagalna właściwa, w której prosimy Boga o łaski.

O co mamy prosić Boga w modlitwie błagalnej?

Pierwszym przedmiotem modlitwy winien być Bóg; możemy więc prosić o takie dobra, które w jakikolwiek sposób szerzą Imię Boga. Następnie możemy prosić o dobra duchowe, o zbawienie duszy, łaski konieczne do wypełnienia przykazań Bożych, o darowanie win i grzechów. I to jest podstawowy przedmiot naszej modlitwy. W końcu można prosić o dary przyrodzone, o chleb powszedni, o który prosimy w Modlitwie Pańskiej i o wszystkie rzeczy doczesne, które mają nam służyć do utrzymania życia i dadzą się podporządkować rzeczom wiecznym. Dalej winniśmy się modlić za bliźnich, za Kościół, za kapłanów i za naszą Ojczyznę.

Modlitwa dziękczynna polega na dziękowaniu Bogu za wszelkie łaski i dary, któreśmy od Niego otrzymali. Mamy więc najpierw dziękować Bogu za dobra duchowe, że nam przebacza winy, daje możliwość zbawienia się, a więc osiągnięcia najwyższego szczęścia; dalej za dobra ziemskie udzielone całej ludzkości, ojczyźnie naszej, naszym bliźnim, rodzicom, rodzinie, wreszcie nam samym. Mamy dziękować Bogu za każdy dar ziemski, który potrzebny jest nam do życia a pośrednio przez dobre życie do zbawienia.

Modlitwa jest rozmową duszy z Bogiem; im bliższe, im bezpośredniej-
sze będzie to obcowanie duszy człowieka z Bogiem, tem doskonalszą będzie modlitwa. Ponieważ człowiek w każdej chwili nie jest zdolny do takiej modlitwy, gdyż potrzebną jest do tego nastawienie religijne, zupełne zwrócenie się do Boga, przeto modlitwa doskonała nie jest bardzo częstą. Do takiego zaś religijnego nastawienia prowadzi przede wszystkim skupienie się w sobie, odwrócenie się od spraw świata, od codziennych ziemskich myśli. Takie skupienie odbywa się w samotności. To też zwykle najdoskonalszą bywa modlitwa samotnika, modlitwa jednostkowa. Chrystus sam nawet polecił nam modlić się w samotności, bo znając naszą naturę wiedział, że najłatwiej w niej możemy modlić się doskonale¹⁾.

Ludziom, którzy żyją w społeczeństwie, razem z niem pracują, wzajemnie pomagają sobie w walce o byt, razem cierpią i radują się, Bóg wskazał modlitwę wspólną, która jeśli posiada potrzebne warunki, może być też doskonałą. Warunki te tak się dadzą streścić:

1) Modlitwa musi wypływać z serca czystego; nie można więc modlić się, nosząc w sercu urazę, gniew, nienawiść, brudne myśli, czy grzeszne za-

¹⁾ O Modlitwie samotnej, mistycznej, pomówimy osobno.

miary, bo wtedy jesteśmy wstrętnei dla Boga i Bóg nie może przyjąć takiej modlitwy. Wszyscy modlący się wspólnie winni być napełnieni gorącą miłością Boga i bliźniego, winni tworzyć jedną wielką rodzinę, która wspólnie zanosí modły do swego Ojca.

2) Modlitwa ma być pokorna. Człowiek modląc się ma uznać swą małość i słabość, ma korzyć się przed majestatem dobroci i świętości Boga za winy popełnione i żałować, że niemi obraził Boga.

3) Modlitwa ma być uważna. Modląc się wspólnie mamy baczyć na to, ażeby dokładnie wymawiać słowa modlitwy, ażeby rozumieć je, a wreszcie myśli mieć zwrócone do Boga. Skoro coś z tego zaniechamy, modlitwa stanie się bezmyślnem odmawianiem słów, które nietylko przestają chwalić Boga, ale Go nawet obrażają.

Dobra modlitwa jest wspaniałym hymnem na cześć Stwórcy.

Hymn ten głosi cała natura. Zwierzęta na ziemi, ptaki w przestworzach, ryby w wodzie, łąny zbóż, szumiące bory i niebotyczne góry, słońce i gwiazdy, wszystkie te twory Boga przez swe istnienie wielbią Go i głoszą Jego wielkość i potęgę. A czynią to jawnie, nie w ukryciu.

Otóż modlitwa wspólna ma tą wyższość nad jednostkową, że jest jawnem uwielbieniem, wraz z innemi stworzeniami, Pana wszelkiego stworzenia Boga.

Czy jednak możemy wiedzieć, że modlimy się, jeśli nie doskonale, to przynajmniej dobrze? Możemy.

Podstawą życia chrześcijanina jest miłość Boga i bliźniego. Miłość ta przejawia się w modlitwie i życiu cnotliwem. Jedno i drugie jest ściśle ze sobą złączone; ani sama modlitwa, ani samo cnotliwe życie nie wystarczy do zbawienia. Albowiem sama modlitwa bez dobrych uczynków przeradza się w bigoterję (świętoszkostwo), samo zaś spełnianie dobrych uczynków bez modlitwy sprowadza zobojętnienie religijne a wreszcie bezbożność. Modlitwa więc i praca uzupełniają się nawzajem. Modląc się człowiek postanawia żyć wedle przykazań, gdyż nie chce Boga obrażać. Tem doskonalszą będzie modlitwa, im silniejszym będzie postanowienie. Czy zaś postanowienie było silne, okaże postępowanie. Człowiek, który naprawdę dobrze się modli, grzeszyć często nie będzie, a im cnotliwsze jest życie, tem doskonalszą jest modlitwa. Widzimy stąd, że najlepszym sprawdzianem dobrej modlitwy jest dobre życie.

Co więcej, modlitwa nietylko przez postanowienie unikania złego i czynienia dobrze doskonali nasze życie, ale jeszcze ma większą moc. Jest ona tym cudownym balsamem, który koi nasze smutki, bóle, cierpienia, dodaje nam otuchy w chwilach zwątpienia i rozpacz, jest rosą ożywczą, która uświęca naszą duszę, nasze zamiary i czyny, która nas całych uszlachetnia.

Modlitwa czyni nas dopiero prawdziwymi dziećmi Boga. Powinniśmy więc traktować ją jako najpoważniejszą i najświętszą czynność życia, bo w niej obcuje stworzenie ze Stwórcą, dusza z Bogiem.

Kazimierz Władysław Majewski.

Lwów, luty 1927.

Dobrze jest zachwycać się i uznawać poświęcenie drugich, ale bez zaprzeczenia lepiej jest poświęcać się samemu.

Jeśliś się tu na ziemi z Bogiem swym nie połączył, tedy i po śmierci połączyć się z Nim nie prędko zdołasz.

Bo-Yn-Ra.

Czy Jezus ustanowił papieństwo?

(Ciąg dalszy).

Wyróżnienie Piotra przez Chrystusa nastęrcza jeszcze i tę trudność, że w rzeczywistości Piotr nie był bynajmniej niewzruszoną opoką. Jako człowiek jest on każdemu sercu chrześcijańskiemu osobliwie bliski. We wszystkich opowiadaniach ewangelicznych postać jego występuje wyraziście i jasno. Jest to dusza wrażliwa wobec prawdy i piękna moralnego, ale charakter po ludzku, niestety, chwiejny. Nie każe sobie powtarzać wezwania dwa razy i idzie za Chrystusem. Żywy jego temperament i trwożliwość zawodzą go niekiedy. Gdy Mistrz jego znajduje się w niebezpieczeństwie, Piotr zapewnia go gorąco i w dobrej wierze, że go nie opuści, choćby go wszyscy opuścili. W chwili decydującej dobywa miecza, aby bronić Jezusa, aż musi być zapomniony, aby mieczem nie walczył. Ale gdy Mistrz został pojmany, Piotr trzykrotnie uroczyście wypiera się go jako człowieka nieznanego. Potem wychodzi i płacze gorzko i ten płacz jego skróś stulecia trafia do każdego serca walczącego ze złem i ponoszącego niekiedy klęski. W jednej z pięknych opowieści ewangelicznych Piotrowi braknie wiary i zaczyna tonąć, a Jezus nazywa go małowiernym. W legendzie „Quo vadis“, tak dobrze nam wszystkim znanej, Piotr ucieka z Rzymu wobec wzmagających się prześladowań i Chrystus musi go napominać i opamiętać powiedzeniem, że idzie do Rzymu, aby jeszcze raz dać się ukrzyżować.

Wszystkie te rysy czynią postać Piotra tem wyrazistszą i bardziej ludzką. Nikt nie może powiedzieć, że te rysy jego słabości zostały zmyślane, bo zmyślanie idzie zawsze w kierunku upiększania, ale właśnie dla tej niewątpliwej prawdziwości w charakterystyce Piotra musimy zdać sobie sprawę, że przy całym uczuciu podziwu i miłości dla tego wielkiego ucznia Chrystusowego, nie powinniśmy zamykać oczu na fakt, iż skałą niezłomną nie był i że nie na nim budował Chrystus Kościół swój, lecz na tej wierze, której on dał wyraz, a która tryska z serc uczniów Chrystusowych niemal od dwóch tysięcy lat

Ale Rzymowi potrzebna była postać, która mogłaby stać się podstawą legendy, a ponieważ wśród apostołów Piotr wysuwał się na pierwsze miejsce swojemi bogatemi darami i swoją energią, przeto dokoła niego owinął się bluszcz legendy, z której żyje papieństwo. W całym Nowym Testamencie daremnie szukalibyśmy uzasadnienia tej legendy a szczególnie tych wniosków, jakie wysnuwał i dotychczas wysnuwa z niej Rzym papieski.

II. Papieństwo a piśmiennictwo starochrześcijańskie

Kościół pierwotny odnosił się do każdego ze słów Chrystusowych z taką czcią głęboką, że gdyby Jezus był ustanowił Piotra zwierzchnikiem i władcą w Kościele, to już w najstarszem piśmiennictwie chrześcijańskiem musieliśmy mieć niezbite i niedwuznaczne dowody, że Kościół zorganizował się zaraz na początku na zasadach monarchicznych i że władza monarchiczna była w ręku Piotra i jego następców. Daremnie jednak szukalibyśmy takich dowodów w piśmiennictwie starochrześcijańskiem. Legenda rzymsko-katolicka przedstawia rzecz tak, że **Piotr uświetnił Rzym** swoim biskupowaniem w nim; historia powiada, że na biskupów, którzy urzędowali w Rzymie, padał blask nieograniczonej władzy cesarów i że **Rzym uświetnił biskupów**.

Spróbujmy zdać sobie dokładnie sprawę z tego, jak przedstawiała się sytuacja Kościoła chrześcijańskiego w państwie rzymskim. Państwo to było ogromne, jak na ówczesne stosunki i obejmowało prawie cały świat cywilizowany. W granicach jego znalazły się prawie wszystkie ówczesne ludy i religje. Cezarowie rzymscy byli w całym znaczeniu słowa wszechwładnymi panami i życia i śmierci swoich poddanych. Na ich skinienie wytepiano lub przesiedlano całe ludy, w ich pochodach triumfalnych kroczyli pokonani przez nich potężni władcy, a każde ich słowo było rozkazem. Taka olbrzymia władza wydawała się nawet Rzymianom czemś boskiem i dlatego ubóstwiali swoich cesarów, składając im ofiary, podobnie, jak je składali wszystkim bogom swoim. Religja była w Rzymie sprawą państwową i każdy obywatel musiał tę państwową religję wyznawać. Ale Rzym był tolerancyjny i wymagając od swoich poddanych wyznawania religji państwowej, sam ułatwiał to obcym ludom w ten sposób, że bogów ludów podbitych przyjmował do swego panteonu. Grek, Egipcjanin, Azjata z bliższych i dalszych okolic, każdy znajdował w panteonie rzymskim swoje bóstwo i każdy bez osobliwego samozaparcia składał tę ofiarę ubóstwianemu cesarowi.

Inaczej chrześcijanie. Ci nie mogli składać ofiar cesarom jako bóstwom, jeśli nie chcieli wyrzec się samych podstaw swojej wiary. Z tego powodu byli traktowani jako wrogowie państwa i prześladowani. Dla ogółu rzymskiego pierwsi chrześcijanie byli sektą szkodliwą. Opowiadano sobie o nich najpotworniejsze rzeczy, oczywiście bezpodstawnie, jedynie w celu szkolenia im. Prócz trudności natury zewnętrznej istniały liczne trudności wewnętrzne. Do nowej religji garnęły się żywioły różne i wносиły do niej pierwiastki obce duchowi chrześcijaństwa. Trzeba było stawiać czoło władzom państwowym, które tępiły chrześcijaństwo, a jednocześnie baczyć pilnie, aby nauka Chrystusowa nie uległa spaceniu. W takich trudnych warunkach obecność autorytetu stawała się potrzebą przez wszystkich odczuwaną. Gminy chrześcijańskie istniały po całym imperjum rzymskim i jak ludzie przywykli byli spoglądać ku Rzymowi, jako ku źródłu władzy cesarskiej, tak też w początkach chrześcijaństwa spoglądano ku gminie chrześcijańskiej w Rzymie, do której należeli różni wybitni Rzymianie, jako ku pierwszej śród równych. Ku gminie rzymskiej zwracały się oczy jako ku tej, która będąc blisko władzy cesarskiej, zdoła może wyjaśnić tej władzy bezpodstawną nieufność względem chrześcijan i zbędność strasznego prześladowania. Było to zgoła naturalnem, że chrześcijanie z prowincji z niejakim wyczekiwaniem spoglądali ku swoim braciom mieszkającym w Rzymie i mieli dla nich taki sentyment, jaki mieszkaniec zapadłej miejsciny kresowej ma dla krewniaków mieszkających w stolicy.

Takie stanowisko gmin chrześcijańskich względem gminy rzymskiej spotęgowało się znacznie, gdy później, skutkiem wydarzeń historycznych władza cesarska zaczęła upadać, a punkt ciężkości tej władzy przeniósł się z Rzymu na wschód, do Bizancjum. Władza cesarska była w Konstantynopolu, a oczy wszystkich nałogowo spoglądały w dalszym ciągu ku Rzymowi, gdzie już nie było cesarza, ale był biskup chrześcijański, siłą rzeczy stający się spadkobiercą uroku władzy cesarskiej. Myśl opanowania świata przez nowy kościół za pośrednictwem administracji rzymskiej narzucała się siłą rzeczy. Wobec chaosu, jaki towarzyszył powstaniu nowego świata i upadaniu starego, silna władza była nawet dobrodziejstwem dla świata. Dawne społeczeństwo cywilizowane rozpadło się i rozkładało, imperjum rzymskie zalud-

niali barbarzyńcy, którzy dla żadnego uczucia i żadnego argumentu nie byli tacy dostępni, jak dla uczucia strachu wobec nieznanego bóstwa. W Rzymie było jeszcze dość ludzi bystrych i sprytnych, aby nie mieli być dostrzec, jaka świetna następcza się okazja do zapanowania nad światem. Ale władza cesarska upadała coraz niżej i nikomu nie mogła imponować, a nie mogła tembardziej, że władcy barbarzyńscy sami uważali siebie za następców cesarzy rzymskich. Trzeba było stworzyć legendę władzy jeszcze wyższej, niż władza cesarska.

Taka legenda rodzi się i rozwija stopniowo, aż zakończenie swoje znajduje w roku 1870 w dogmacie nieomyłności papieskiej. Gdyby Chrystus był ustanowił Piotra zwierzchnikiem apostołów i władcą Kościoła, to pod pierwszym wrażeniem nakazu Jezusowego władza Piotra byłaby musiała być wyższa, niż kiedykolwiek, a rozwój zasady papieństwa nie byłby potrzebował tylu stuleci, ile rzeczywiście potrzebował. Zrazu niema mowy o pierwszeństwie jednego człowieka nawet wówczas, gdy Rzym siłą rzeczy wysuwa się na czoło gmin chrześcijańskich w państwie rzymskiem. Gdy w gminie chrześcijańskiej w Koryncie wybuchną spory, Klemens Rzymski (rok 90—99) pisze do Koryntjan list z napomnieniem, ale czyni to w imieniu gminy rzymskiej i pisze stałe w liczbie mnogiej „my“, nigdy „ja“. W szeregu innych podobnych listów i pism z pierwszych wieków chrześcijaństwa spotykamy się z licznymi napomnieniami posłuszeństwa dla **biskupów** ale **nigdy dla biskupa rzymskiego** specjalnie. Pisma, które tu wspominamy, odnoszą się do czasów od końca pierwszego stulecia do drugiej połowy stulecia drugiego naszej ery.

Jednem z najbardziej pouczających pism z owych czasów jest tak zwana „Didache ton dodeka apostolon“ (Nauka dwunastu apostołów). W piśmie tem, powstałem prawdopodobnie około połowy drugiego wieku, jest mowa o apostołach, prorokach i nauczycielach wędrownych oraz o tem, jak się względem nich zachowywać należy, a także o **wyborze biskupów** i djakonów. „Wybierajcie sobie biskupów i djakonów godnych Pana, mężów łagodnych i nie chciwych na pieniądze a wypróbowanych... Napominajcie się wzajemnie, nie w gniewie, lecz w pokoju, jako to znajdujecie w Ewangelji...“ Jakże to jest ciekawe, gdy czytamy o **wybijeraniu biskupów**, a **nie o ich mianowaniu przez biskupa rzymskiego**, co przecie musiałoby być nakazane, gdyby Chrystus był ustanowił rzymskie papieństwo, jakie dzisiaj istnieje. Dzisiaj przecie najprawowierniejsi katolicy rzymscy nie odważyliby się pomyśleć o prawie wybrania dla siebie biskupa „godnego Pana“, jak żąda Didache, bo dzisiaj chodzi o to, aby biskup był godnym Rzymu, czyli aby się podobał papieżowi.

(Dok. nast.).

Wielkie religje świata.

Niema narodu na ziemi bez religji, jak niema człowieka, któryby w ten czy w inny sposób Boga nad sobą nie uznawał, przed nim się nie korzył, do Niego, jako do szczęścia swego nie dążył. Im bardziej postępuje ludzkość na drodze kultury i oświaty, tem szlachetniejsze są też jej pojęcia religijne o Bogu, Stwórcy świata, Dawcy życia, pierwszej przyczynie wszystkiego. Religja jest bowiem najwyższą wiedzą i prawdą, bo jest poznaniem i uczczeniem Boga, istoty najwyższej; wspólnotą duchową z Nim, wszechpojętym Dawcą wszystkiego. Dzięki religji człowiek uszlachetnia swą naturę, może wyzwolić siebie z niemocy grzechowej, przez skierowanie swego życia

zewnątrznego i duchowego poza przejściowy okres ziemskiego życia do wiekuiestej w zaświatach szczęśliwości. Religja nie jest więc tylko rzeczą rozumu; żadna też teologia, nauka o religji, nie może człowieka uczynić religijnym. Aby znaleźć pełne szczęście duszy w Bogu, musi człowiek prawdy religijne nietylko poznać, lecz musi je odczuć swem sercem, przejąć się niemi całym swym jestestwem i wykonać nakazy moralne tych prawd, z wolnej woli, chętnie, stale przez całe życie. Wtedy to da mu religja niewyczerpane źródło pociechy i szczęścia, pełną radość życia i zupełną rękojmię zbawienia.

Wszędzie, na całym świecie, widzimy w różnej formie przejawy wrodzonego człowiekowi życia religijnego. Odwiecznie posiada ludzkość wiarę w Istotę Najwyższą, w Boga, w którego mocy leży szczęście i dola człowieka. Tę siłę stara się człowiek poznać i uczcić przez modlitwy i ofiary, przez cnotę i dobre życie. Wszystkie narody wierzą, że Bóg jest dobry i dlatego daje się ludziom poznać przez Swe objawienie. (Pisma święte, prorocy, Mesjasz).

Kultura religijna ludzkości rozwija się jednak stopniowo i powoli. Dotąd też wiele narodów nie zna jeszcze i nie wyznaje prawdziwego charakteru Boga jako dobrego Ojca wszystkich ludzi bez wyjątku. Z półtora miliardowej ludzkości obecnie żyjącej na kuli ziemskiej, większa połowa t. j. przeszło 800 milionów to poganie, którzy mają błędne i niedokładne wyobrażenie religijne o Bogu i o człowieku.

Olbrzymi kraj Indji i duża część Azji wyznaje dotąd starodawny **brahmanizm**, religję nazwaną tak od imienia swej najwyższej istoty „Brahma“. Ma to być nie Bóg osobowy w naszym znaczeniu, lecz jakaś tajemnicza Dusza wszechświata, jakieś niewidzialne życie w przyrodzie i w człowieku. Wedle tej religji wszystkie zbawienne, życiodajne zjawiska natury pochodzą od pierwiastka „Wisnu“; zaś siła niszcząca czyli przeobrażająca przez śmierć całą przyrodę nazywa się „Sziwa“. Te trzy siły Boże, te trzy tajemnicze i niezbadane przez człowieka pierwiastki, mają — wedle tej religji — stanowić całość czyli trójcę „Trimutri“.

Religia ta uczy, że celem człowieka na ziemi to cnota i samozaparcie się; przez zniszczenie w sobie niskich, złych popędów drogą ascezy, postów i modlitw, może człowiek już na ziemi dojść do posiadania szczęścia i życia Bożego. Byt pośmiertny to nie świadome życie duszy ludzkiej, rozwijającej się nadal w innej sferze, jak my to wierzymy, lecz zjednoczenie się tej duszy z duszą wszechświata, z Brahłą i rozplnięcie się z niej w nicość. A więc celem życia wedle tej religji jest jego zniszczenie i nicość.

Ludową odmianą tej filozofującej religji indyjskiej jest **buddyzm**, założony w 5 wieku przed Chrystusem przez wybitnego myśliciela i nauczyciela moralności Buddę. Religja ta opiera się na tej samej błędnej zasadzie, że przyczyną wszelkiego zła jest popęd do życia. Zatem zbawienie osiągnąć można przez zniszczenie w człowieku wszelkich pragnień; a celem życia to „Nirwana“, to jest wyniszczenie życia, niebyt, śmierć.

Innymi formami tych smutnych religji azjatyckich jest **lamaizm** w Tybecie i w Mongolji, oraz **konfucjanizm**, ludowa religja chińczyków i japończyków. Ta ostatnia jest religją już wybitnie społeczną i opiera się na kulcie zmarłych przodków. Założył ją filozof chiński, Kung-Fu-Tse, który zmarł w r. 478 przed Chrystusem. Uczy ona, że wszechświat to rzecz nieskończona, odwieczna; życie na niem to ciągła przemiana pierwiastków w istotach i two-

rach. Wszystkie stworzenia i człowiek powstają przez zmieszanie się tych tajemniczych pierwiastków, materji i życia, a śmierć jest rozkładem tychże. Religja ta uczy, że cnota jest potrzebną dla dobra społecznego. Jest pięć warunków szczęścia: ludzkość, prawość, powinność, mądrość i wierność.

Religje te nie są ani harmonijne ani kompletne; nie dają też swoim wyznawcom pełnego zadowolenia i szczęścia, nie tłumaczą im rozsądnie, co to jest Bóg, oraz siła twórcza, w którą wierzą; czem jest wszechświat i człowiek, poco ten świat zaistniał?

Jeszcze mniejszą wartość moralną ma **bałwochwalstwo**, proste korzenie się przed nieznanymi siłami przyrody, **fetyszym**, który przypisuje przedmiotom zmysłowym siłą czarodziejską i oddaje im cześć religijną. Wyznawcami tych pierwotnych religji są jeszcze dziś plemiona murzyńskie w Afryce oraz indjanie w Ameryce i niektóre inne ludy niekulturalne.

Daleko wyżej rozumowo i moralnie stoją od poprzednich **religje monoteistyczne** czyli wyznające jednego Boga, ducha osobowego, wszechpotężnego Stwórcę nieba i ziemi. Boga takiego wyznawają żydzi (około 8 milionów), mahometanie (180 milionów) i chrześcijanie (około 600 milionów, w tem urzędowo zapisanych do Kościoła rzymskiego około 200 milionów).

Religia żydowska, Starego Testamentu, nie daje jeszcze pełnego pojęcia o Bogu jako o dobru najwyższem. Wychodzi z założenia nie miłości ofiarnej, lecz sprawiedliwości, i to po ziemsku pojętej, w formie nagrody i kary. Życie pozagrobowe nie jest w niej jasno określone; nagroda za życie pobożne oczekiwana jest jeszcze na ziemi. Jednostka odgrywa w tej religji tylko rolę przejściową; człowiek ginie, lecz naród jego, społeczeństwo, czynami jego dalej żyje. Dlatego miłość i braterstwo nakazuje Stary Testament tylko wobec rodaków i przyjaciół; wobec nieprzyjaciół dozwoloną jest zemsta: „Oko za oko, ząb za ząb“.

Islam czyli religję mahometańską wyznają turcy, arabowie i cały szereg narodów w Azji i w Afryce. Zasadą jej jest zupełne, bierno, niewolnicze posłuszeństwo woli Bożej, oraz wiara w fatum t. j. w odwieczne przeznaczenie każdego człowieka. Religję tą założył arabski prorok, Mohamed, w 7 wieku po Chrystusie, na podstawie pierwiastków pogańskich, żydowskich i chrześcijańskich. Islam opiera się na pięciu zasadach: Jest jeden Bóg, a Mohamed jest Jego prorokiem; należy się codziennie pięć razy modlić, w kierunku świątyni głównej, Mekki; należy ściśle pościć raz w rok, przez cały święty miesiąc Ramadan; nie wolno pić trunków alkoholycznych, należy dawać jałmużnę ubogim. Po śmierci czeka człowieka nagroda w niebie, w formie rozkoszy zmysłowych.

Najwyższą wreszcie formą życia religijnego ludzkości jest religja naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, **religia chrześcijańska**. Ona jedynie daje człowiekowi jasną, rozumną i w pełni wyczerpującą odpowiedź na wszystkie zagadnienia życia. W niej najwyższą zasadą jest Dobroć i Miłość, cnota i doskonałość moralna. Celem człowieka jest wiekuista jego szczęśliwość w Bogu, Ojcu najlepszym, dla każdego bez wyjątku stworzenia. Miłość Boga i miłość bliźniego, praca dla pożytku społecznego i pełna świętość życia, oto są warunki zbawienia w niej.

Człowiek jest nieśmiertelny; śmierć ciała nie jest śmiercią duszy; życie doczesne jest tylko szkołą, przygotowaniem do życia wiecznego, życia duchowego, właściwego, pełnego: zjednoczenia się z Bogiem przez Chrystusa, Zbawiciela i Nauczyciela świata.

O tej to naszej świętej Chrystusowej religii, o jej nauce o Bogu, o wszechświecie i o człowieku, napiszemy w następnym numerze „Polski Odrodzonej“, a w dalszym ciągu, w szeregu artykułów, poznamy bliżej jej apostołską naukę, o grzechu i o odrodzeniu człowieka, o Jezusie Chrystusie, naszym Mistrzu z Nazaretu i o Jego wielkiem dziele na ziemi, o Kościele chrześcijańskim.

Ks. M. Piechociński.

Sprawa amnestji dla wyznawców Kościoła Narodowego.

Na podstawie Konferencji księży K. N. odbytej dnia 1 grudnia z. r. w Warszawie, wnieśliśmy prośbę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o darowanie kar sądowych i administracyjnych w drodze łaski. Prośbę naszą uzasadniłmy następująco:

„Najważniejszem niewątpliwie prawem obywatela państwa w całym cywilizowanym świecie jest wolność religijna i swoboda sumienia. Szanując tę zasadę praworządne państwa jako fundamentalną podstawę nowoczesnego życia. Konstytucja też naszej Rzeczypospolitej w art. 111 poręcza każdemu mieszkańcowi prawo wolnego wyznania i swobodnego wykonywania publicznie i prywatnie należnych praktyk religijnych, zaś w art. 116 stwierdza, że Państwo nie odmówi legalizacji żadnemu związkowi religijnemu, który nie sprzeciwia się porządkowi i obyczajności.

Polski Narodowy Kościół Katolicki, wolne, demokratyczne zrzeszenie religijne polskiego ludu, oparte ściśle na zasadach pierwotnego apostołskiego chrześcijaństwa — znalazł żywiołową sympatię wśród szerokich rzesz w Polsce i z rozpoczęciem pracy Bożej na ziemi ojczystej złożył Rządowi w Warszawie jeszcze w r. 1922 przepisane podanie o legalizację, które dotąd niestety załatwione nie zostało.

Życie jednak było silniejsze i rozrost liczebny wyznawców Polskiego Kościoła, wolnego i niezależnego od religijnych władz zagranicznych, był i jest żywiołowy, zarówno w Małopolsce, jak też w b. zaborze pruskim a od r. ub. w Kongresówce, tak, że obudził niepokój u dotychczasowych rzymskich kierowników duszy polskiej. Wynikiem ich znanej nietolerancji i wielkich wpływów na władze państwowe, zwłaszcza prowincjonalne, były i są rozliczne szykany pod pozorem przekraczania zaborczych ustaw policyjnych, a nawet prześladowania naszych wyznawców tylko za ich przekonania religijne.

Przyczynia się do tego fakt, że przez brak legalizacji K. N. stwarzać można cały szereg przestępstw i przekroczeń prawnych, na podstawie starych ustaw zaborczych, których duch policyjny przeciwny jest naszej nowoczesnej, religijnej liberalnej Konstytucji.

Rezultatem tego jest ogólne niezadowolenie, w pełni uzasadnione, z nieuszanowania przez organa państwa jasnych przepisów Konstytucji co do wolności wyznania wśród kilkudziesięcio-tysięcznej gromady najlepszych obywateli Państwa, wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła, nie żądających od Państwa swojego niczego więcej, jak należnego poszanowania i wykonania prawa.

Smutnym wynikiem dotychczasowego okresu są liczne niezasłużone kary i procesy sądowe przeciw naszym kapłanom i wyznawcom. Kary te znieść

może i sprawiedliwość sprowadzić na właściwą drogę dziś ojcowska łaska Pana Prezydenta, do którego sumienia ośmielamy się niniejszem zaapelować.

Polski Kościół Narodowy skupia dziś najlepszych synów Ojczyzny, szczerze patriotycznie myślących, którzy szanują w pełni prawa i uważają za swój wielki obowiązek powszechną pracę nad moralnem odrodzeniem Polski w duchu czystej Ewangelji. „Przestępstwa“ zatem naszych wyznawców są z reguły imaginowane i prowokowane a nie rzeczywiste, zaś w gruncie rzeczy spowodowali je tylko nasi nietolerancyjni przeciwnicy, a pośrednio władze centralne, które nasz związek religijny dotąd nie zalegalizowały.

* * *

Na podanie to wniesione dnia 14 grudnia z. r. nadeszła odpowiedź następująca:

Do Ks. Marjana Piechocińskiego, Warszawa, ul. Ogrodowa 40 m. 7.

Nawiązując do wniesionej prośby o ulaskawienie Ministerstwo sprawiedliwości prosi o dokładne podanie: 1) imion i nazwisk osób, które zostały skazane, 2) władz orzekających oraz 3) dat i numerów odnośnych orzeczeń. Jednocześnie nadmienia się, iż Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej nie przysługuje prawo abolicji a akt łaski może być zastosowany jedynie do prawomocnych orzeczeń.

Za Ministra: Podpis nieczytelny, naczelnik Wydziału.

Wobec tego zechcą wszyscy ks. Proboszczowie naszych parafij sporządzić bezzwłocznie żądane wykazy zasądzonych przez sądy i starostwa, przesłać je listem poleconym na ręce podpisanego, celem przedłożenia ich Ministerstwu. Tak samo chętnie służy podpisany wszystkim Braciom i Siostram z prowincji, członkom legitymowanym K. N., poradą w Warszawie, a także gotów jest interwenjować u władz centralnych w razie krzywd lub prześladowań.

Ks. proboszcz M. Piechociński

Warszawa, Kancelaria: Wola, ul. Płocka 27.

Z Parafij Narodowych.

Trochę wieści z Torunia.

Parafia Narodowa w Toruniu, aczkolwiek jedna ze starszych, nie rozwinęła się tak, jak jej późniejsze siostrzyce w Grudziądzu lub Bydgoszczy. Złożyły się na to różne warunki, a przede wszystkim fakt, że Toruń jest miastem urzędniczym, nie robotniczym. Robotnicy są więcej zahartowani we walce, niż bezradni urzędnicy, którzy drżą ciągle z obawy utraty posady. Policja przez długi czas wprost teroryzowała wyznawców K. N. Co niedziela i święto stało przed kaplicą kilku policjantów z nasadzonemi bagnetami i spisywali nazwiska wchodzących osób, a potem ciągniono ich na posterunki, do śledztw i wyrzucano z pracy. Nie było od początku potężnej masy zdecydowanych bojowników, ale garść spora wytrwała i nie da się złamać. Wierzmy w opatrnościowe posłannictwo Kościoła Narodowego i będziemy prowadzić walkę, aż zupełna wolność ducha w Polsce nastanie.

W ciągu ubiegłego roku parafia nasza miała dochodu 2604 zł 78 gr, a rozchodu 2041 zł 91 gr. Z roku 1925 pozostało 5.23 zł, mamy więc w kasie na rok 1927 — 568 zł 10 gr.

Na dochód złożyły się: 1. Dobrowolne ofiary na kościół 1.224'90 zł. 2. Podatek miesięczny od parafjan 378'70 zł. 3. Ze zbiórki w kościele podczas nabożeństw 542'42 zł. 4. Z odczytów 96'56 zł. 5. Z pożyczek 56'20 zł. 6. Za modlitewniki 6'00 zł. 7. Zwrot pożyczki 300'00 zł. Razem 2.604'78 zł. Skarbnik: Maksymiljan Kowalski. Prezes: Gralewski Jan. Sekretarz finansowy: Józef Rumiński.

Oszczerstwo to marna broń.

Z Bydgoszczy.

Od Nowego Roku w parafji naszej widać znaczny postęp w pracy organizacyjnej naszego Kościoła, jakoteż towarzystw z nim związanych. Tutejsza reakcja wyszukuje najbardziej pomysłowe sposoby, ażeby wstrzymać tu na Kresach Zachodnich żywiołowy ruch za Kościołem Narodowym. Nasyła różne ciemne indywidua, które pod pretekstem chęci wstąpienia do parafji, starają się dostać czyto do zarządu, czyto wejść w bliższy kontakt z proboszczem, aby później na sposób jezuicki rozbijać jedność.

Wszystkie ich usiłowania rozbijają się jednak o silne przekonanie naszych wyznawców. Ostatnio cała prasa klerykalna podniosła wrzaskliwy alarm na wieść o aresztowaniu proboszcza ks. Zawadzkiego. Zdawało się im, że przez zdyskredytowanie księdza narodowego osiągną cel swych pobożnych życzeń. „Dziennik Bydgoski“ i „Gazeta Bydgoska“, które celują w kolportowaniu takich wiadomości wyssanych z palca i kłamstw oraz w perfidnem przekręcaniu faktów, zapowiadały, że ks. Zawadzkiego czeka co najmniej kilka lat ciężkiego więzienia i w ten sposób starały się zohydzić go i poniżyć przytem Kościół Narodowy w oczach całego społeczeństwa. Spodziewamy się jednak, że śledztwo wykaże i tu rękę klerykałów nieprzebiegających w środkach a faktyczny stan rzeczy wyświetli sprawę ks. Zawadzkiego w zupełności.

Duży przyrost nowych członków, ogromna frekwencja sympatyków i zdrowy pogląd na zadanie K. N. u naszych wyznawców świadczą najwymowniej o całkowitem przywiązaniu ludu polskiego do Narodow. Kościoła. I żadna siła już nas nie oderwie od tego, co wrosło głęboko w duszę naszego ludu a ostatni wypadek, który zaszedł na terenie naszej parafji będzie bodźcem dla nas do lepszej i intensywniejszej pracy o wolność sumienia o wielkie ideały Chrystusa Pana w Kościele Narodowym.

Obserwator.

Pierwsze nabożeństwo polskie w Lipnie Warszawskiem.

W dniu 5 lutego b. r. przybył do nas z odczytem ks. A. Walichiewicz z Torunia. Mimo, że przez cały dzień padał deszcz, zgromadziło się na sali około 200 osób. Prelegent przedstawił w odczycie swym p.t. „Nasze zadania i cele“ w krótkich lecz jędrnych słowach zarys istoty chrystjanizmu, ewolucję poglądów początkowego Kościoła Apostolskiego, następnie spaczenie nauki Chrystusowej w średniowieczu, wreszcie dzieje powstania i pracy żmudnej, ale owocnej Kościoła Narodowego.

Półtoragodzinne przeszło swe przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Polskiego Kościoła Narodowego, Rzeczypospolitej Polskiej, jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. W czasie mowy panował na sali głęboki

Znieważanie zwłok zmarłych.

Piaski.

W parafjach Narodowych w Zamościu i w Tarnogórze panuje już od dłuższego czasu spokój. Władze administracyjne traktują przyzwoicie księdza i wyznawców Kościoła Narodowego. Zaprzeszono dawnych szykan i prześladowań: nabożeństwa, obrzędy kościelne i czynności duszpasterskie odbywają się bez przeszkód ze strony policji. Ostatnio w Zamościu oddano parafji narodowej plac na cmentarz, celem uniknięcia raz na zawsze awantur, jakie miały miejsce swego czasu przy pogrzebie.

W Piaskach natomiast odgrywają się stale w czasie pogrzebów komedje, które urządza policja, rzekomo w myśl rozporządzeń władz państwowych. Komedje te nie tylko boleśnie ranią nasze uczucia religijne, lecz jednocześnie oburzają do głębi każdego uczciwego obywatela. Niedawno odbyło się kilka pogrzebów zmarłych członków naszych. Dnia 30 stycznia grzebano zwłoki ś. p. Pawlak Marjanny, 7 lutego ś. p. Jasieczka Wiktora a 20 lutego zmarłej ś. p. Wesołowskiej Agnieszki, pochodzących z Kozic Dolnych. W czasie ceremonij pogrzebowych policja konna i piesza z bagnietami za każdym razem stawała w bramie cmentarza i siłą nie dopuszczała do pochowania zwłok z asystą księdza narodowego i ludzi biorących udział w pogrzebie; pozwalano wejść na cmentarz tylko kilku osobom krewnych zmarłych. Rozpoczynał się wtedy hałaśliwy targ z policją, pomieszany ze szlochami, krzykiem i wymyślaniem pod adresem policji: wkońcu powstawał niemożliwy zamęt i hałas. Ksiądz zmuszony był zdejmować na środku szosy szaty liturgiczne a pozostali ludzie targowali się nadal z policją o prawo przejścia przez bramę i pochowanie ciała po ludzku. Zasypywanie zwłok przy eskorcie zbrojnej policji, która uczestnikom pogrzebu nie dawała zbliżyć się do grobów, trwało nieraz kilka godzin, jak np. w pogrzebie dnia 7 lutego b. r. Policjanci konni harcowali wokoło cmentarza przeklinając księdza narodowego za to, że nieboszyk umarł. Konny policjant Nr. 211 wypowiedział te słowa: „S.... syn ten Madziarz, przez niego trzeba ciągle przyjeżdżać czy to w dzień czy w nocy!” Delegacje wysyłane do p. starosty, ostatnio w dniu 28 stycznia z prośbą o uregulowanie sprawy cmentarza i grzebania zmarłych z asystą księdza w myśl wyjaśnienia ministerstwa dotąd nie przyniosły żadnych skutków, skargi zaś wnoszone na policję za pohańbienie zwłok w dniu 31 października, 1 i 2 listopada roku ubiegłego pozostają jeszcze bez odpowiedzi.

Za komitet P. N. K. K.

Ks. Madziarz.

Nowa parafia.

Z Borysławia.

Za przykładem innych miejscowości, w których istnieją parafje Narodowe, postanowiliśmy założyć i w Borysławiu, w centrum przemysłu naftowego, wolny, polski i prawdziwie Chrystusowy Kościół. W sierpniu 1926 r. wybraliśmy Komitet organizacyjny, w skład którego wchodzi członkowie: Stan. Bochon, przewodniczący, Wład, Kował i Jan Szloss, sekretarze, Piotr Woźniak skarbnik, Jan Łoziński i Jan Wróblak, rewizorzy kasy, oraz Grzegorz Miedwiecki, Z. Papciak, A. Kwolek, Jadwiga Wintoniakowa, M. Knap, J. Bator i A. Sudkowski.

Członków zapisanych mamy 1700. Odbyły się u nas już 3 odczyty z nabożeństwami odprawionemi przez księży Narodowych. Brak księdza i sali

stoi na przeszkodzie, że dotąd nie mamy mocno zorganizowanej parafji. Od sierpnia do końca grudnia złożyli nasi członkowie ofiar 329.66 zł. Wydatki na książki, afisze, plany budowy kaplicy i t. p. wynoszą 141.42 zł. Skarbnik posiada w kasie 178.24 zł.

Nie możemy pochwalić się, żeśmy dużo zrobili, ale też warunki są bardzo ciężkie. Bezrobocie straszne, bieda między robotnikami ogromna. Sali nam nikt wydzierżawić nie chce, musimy więc budować kaplicę jak najskromniejszą, ale dość obszerną. Grunt u nas bardzo drogi, trzeba dać za parcelę conajmniej 2000 zł, budowa także wymaga sporej gotówki. Udajemy się przeto z gorącą prośbą do naszych członków, przyjaciół i sympatyków Kościoła Narodowego o datki na ten wielki i dobry cel. Pomóżcie nam zbudować przybytek Boży, w którym moglibyśmy modlić się w języku ojców naszych i słuchać niesfałszowanej Ewangelji Tego, który stał w obronie uciśnionych i wyzyskiwanych, podnosił ich i uczył. Niech w Polsce zaświta Jego Prawda święta i wypłoszy ciemnotę, obłudę i wyzysk klerykalny, niech przez polski Kościół stanie się lud polski uświadomionym gospodarzem własnego kraju, rządzonego dotąd jeszcze przez obcy nam duchem kler rzymski.

Bracia i przyjaciele! Pomóżcie nam dzisiaj, a my odpłacimy się Wam wzajemnością, skoro dola robotnika naszego się poprawi. Datki łaskawe nadsyłać można na ręce podpisanego skarbnika Komitetu organizacyjnego Kościoła Narodowego.

Za komitet:

Stanisław Bochon przewodn.

Piotr Woźniak

Wolanka Nr. 681

Poczt.: Tustanowice

Pow.: Drohobycz, wojew. lwowski.

Ksiądz i prokurator przy pracy.

Warszawski „Robotnik“ z 20 bm. podaje z Lipna:

Powszechnie wiadomo, jak szalał kler z ambon podczas i tuż po przewrocie majowym. Kazalnice zamieniły się na trybuny wiecowe. Nie było wyzwiska, któregooby nie użyto pod adresem twórcy przewrotu majowego.

W przeddzień wyboru prezydenta t. j. w niedzielę, dnia 30 maja r. ub. w kościele parafjalnym w Lipnie Warszawskim po nabożeństwie wygłosił kazanie miejscowy ksiądz dziekan Jan Ryglewicz. Mówił jedynie o wypadkach majowych. Nie szczędził słów pod adresem marszałka Piłsudskiego. Wierni w kościele nie wiedzieli gdzie się znajdują, czy na jarmarku, czy w karczmie; zaczęto coraz głośniejsz sarkać, aż wreszcie wyrwał się głos: „Tu kościół do słowa Bożego, a nie do polityki! My chcemy rządów Piłsudskiego!“ Wkrótce kościół opustoszał, dziekan skompromitowany pozostał osamotniony.

W mieście oczekiwano pociągnięcia księdza probošcza do odpowiedzialności za oszczerstwo. Sam ks. dziekan tego się niezawodnie spodziewał, bo spokorniał. Prokurator jednak nie wkraczał, ksiądz nabrał odwagi. Tymbardziej, kiedy „przewrót rewolucyjny“ bez „skutków rewolucyjnych“ pozostał.

Minął czerwiec, lipiec, sierpień. Ludziska powoli zapominali o kazaniu dziekana w Lipnie 30 maja. Ale przypomniał im podprokurator przy Sądzie Okręgowym w Włocławku. Nadesłał akt oskarżenia przeciw Wojciechowi Trykaczowi, lat 57, Polakowi, katolikowi, niekaranemu — oskarżenie z art.

75 K. K., za to, że wznioł okrzyk nieprzystojny, że „tu (w kościele) nie wiec i nie polityka — my chcemy rządów Piłsudskiego!” — słowa te zacytowane z aktu oskarżenia, na których zbudowano całe oskarżenie. Czego innego akt nie cytuje ani nie zarzuca.

Starzec Trykacz, praktykujący katolik, biedny dozorca domowy, nigdy nie będąc w kolizji z kodeksem karnym — staje 21 lutego w Sądzie okręgowym w Włocławku, ścigany zemstą ks. dziekana, któremu pośpieszył z pomocą podprokurator J. Olszewski. Konkordat wprowadza się w życie: władza państwowa śpieszy z pomocą władzy kościelnej. Trykacz staje przed sądem za to, że miał odwagę cywilną zaprotestować okrzykiem przeciw nadużywaniu kazalnicy i Domu Bożego dla celów niskich porachunków partyjnych księdza dziekana z obecnym premierem.

Zgrzyty.

Dmuchają w cudzą kaszę. Posłanka I. Puzynianka zgłosiła następującą interpelację, podpisaną przez 100 posłów:

„Niżej podpisani zwracają się do rządu z zapytaniem, czy znane mu są sprawy prześladowania Kościoła katolickiego, oraz gwałcenie sumień i wolności obywateli w Meksyku, co w najwyższym stopniu oburza i budzi protest całego katolickiego społeczeństwa polskiego, domagającego się użycia wpływu rządu polskiego odnośnie do czynów gwałtu i bezprawia, które urągają zarówno wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i zasadzie wolności obywateli, jak i ogólnemu poziomowi kultury cywilizowanych społeczeństw o demokratycznym ustroju państwowym.

Niżej podpisani zapytują rząd, czy i co myśli w powyższej sprawie uczynić“.

Coby na to odpowiedziała endecja sejmowa, do której Puzynianka należy, gdyby tak posłowie meksykańscy zgłosili taką samą interpelację a zamienili tylko słowa „Kościoła katolickiego“ na „Kościoła Narodowego w Polsce“?

Po co to dmuchać w cudzą kaszę, gdy własna gębę parzy? Po co zamiatać cudze podwórko, gdy na własnem pełno brudów? Biada wam Faryzeusze, co przedczacie komary a połykacie wielbłądy!

Nowy bat klerykalny. „Polak Katolik“ z dnia 15 lutego donosi, że w Warszawie odbywają się narady jakiejś komisji papieskiej z rządem o podatki na rzecz Kościoła rzymskiego, które mają być przymusowo ściągane. Proboszczowie będą mieli odtąd prawo nakładania podatków na budowę i reperacje kościołów, plebanij, organistówek i t. p. bez żadnej uchwały ze strony parafjan, a rząd będzie te podatki ściągał z ludzi przymusowo.

Cieszcie się poddani Rzymu i szykujcie skórę do ściągania!

Osobliwe „chrześcijaństwo“ Chadeków. W Radzynie na Pomorzu urządziła tamtejsza Chrześcijańska Demokracja wiec, na którym między innymi uchwalono taką rezolucję:

„Żądamy, aby władze pilnie obserwowały tzw. „Kościoł Narodowy“ i uniemożliwiły mu dalszy rozwój wszelkimi do dyspozycji stojącymi środkami, jako szkodnikowi kościoła katolickiego i państwa. Przede wszystkim wzywamy rząd, aby pod żadnym warunkiem nie zalegalizował „Kościoła Narodowego“

! ci śmiają prawić o chrześcijańskiej miłości bliźniego!

Składki.

Na budowę Kościoła P. N. w Łękach złożyli robotnicy w Borysławiu ofiały następujące w złotych: Z firmy „Sylwroplana“, Sekcji Aleksander: Gołosz Kazimierz 1—, Gołosz Jakób 1—, Kawek Piotr —50, Chrzau Szczepan 1—, Majka Tomasz 1—, Tene-rowicz Antoni 3—, Sławik Karol 1—, Wronkowiec Stanisław 2—, Wesołowicz Władysław 1—, Makrym Józef 1—, Tenorowicz Piorr 1—, Kuszyła Wiktor 1:50, Rajkowski Marcel 1—, Chomentowski Michał 2—, Glazer Jan 1—, Pybczyk Karol 1—, Wołoszyn Hieronim 1—, Dołęga Józef 1—, Ziemiański Kazimierz 1—, Turek Wojciech 1—, Kluk Antoni 1—, Ludwin Mikołaj 1—, Makar Bartłomiej 1—, Starzyk Stanisław —50, Łapka Vorberi 1—, Jaworski Michał 1—, Stalski Jan 1—; z firmy „Znicz“ Eisenstein, kasjer 5—, Slamer Edward 8—, Belczyk Władysław 5—. Litkoń Jan 1—, Stakkis 1—, Nowosielski 2—. Turenschein 3—, Borcuk 5—, Ulanowski 1—, Tomkiewicz 5—, Tereszczuk 1—, Liper 1—, Wojtuszek —50; z firmy „Hilda“ Pilch Michał 3—, Barśnica 2—, Bydoro-wicz Antoni 3—, Tokarz Stanisław 3—, Kłoska Piotr 3—, Fugiel Paweł 2—; z firmy Żel.: Rajchel Władysław 2—, Wieliczko Jan 2—, Napniak Zygmunt 2—, Głowa Jan 2—, Kokoszka Józef 1—, Jurczak Adam 2—, Reczkowski Andrzej 11—.

W Fall River, Mass złożyli dla parafii P. N. K. K. w Krośnie. Ksiądz Fr. Mikla-szewski w dolarach 2—, Wojciech Kosior 1—, Antoni Dygas 1—, Franciszek Kosior 1—, Franciszek Czerwinka 1—. Franciszek Pulkowski 1—, Jan Pusż 1—, Andrzej Cio-sek 1—, Józef Kosior 1—, Bronisław Buba 1—, Drobne składki 40l, razem 150l do-larów. Ofiarę tę odebrałem i przekazałem ks. prob. Piechocińskiemu. Ks. Bp. F. Bończak.

Za wszystkie ofiary składamy tym, którzy dotychczas przyszli nam z pomocą, ser-deczne Bóg zapłać i prosimy przyjaciół Kościoła Narodowego w Polsce i naszych ro-daków w Ameryce, by swemi ofiarami pomogli nam do zerwania kajdan rzymskich i zbudowania skromnej świątyni narodowej, która jest ostoją oświaty i kultury dla wy-zyskiwanego ludu.

Józef Kotacz, przewodn. w Borysławiu.

Odpowiedzi Redakcji.

Kopeć, Drohobycz. Śpiewnik kościelny wraz z brakującymi numerami „Polski Odro-dzonej“ wysłaliśmy. — Dr. Dorosz, Przemyśl. Boczar, Iwonicz. Pismo święte wysłaliśmy. — Matysz, Pawłów koło Lublina. Gmurek, Żyrardów. Grzechowiak, Toruń. Korman, Lwów. Hawlicki, Rzeszów. Brakujące numery „Polski Odrodzonej“ powtórnie wysłaliśmy. — Więclaw, Sietesz. Rybnicki, Grabówka. Kocura, Cieszyn. Deryło, Potok Górny. Wołko-wicz, Zagórpany, Kus, Optina. Okazowe numera naszego pisma wysłaliśmy. — Chmie-lewski, Borów. Upraszamy zwrócić się do księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, „Pol-skę Odrodzoną“ stale wysyłamy. — Stopnicki, Żurawno. Pięć groszy z jednego sprze-danego egzemplarza. — Turowski, Iwonicz. Pieniądże otrzymaliśmy. Pismo święte wy-słaliśmy. — Ks. Niemczyk, Kraków. „Polskę Odrodzoną“ prenumeratom wysłaliśmy. — Red „Siew“, Warszawa. W roku wychodzi tylko 24 numera „Polski Odrodzonej“, braku-jące wysłaliśmy. — Stohandel, Dzików. Prenumeratom „P. O.“ wysłaliśmy. Opłata uiszczona do listopada. „Polskę Odrodzoną“ stale wysyłamy. — Gancarczyk, Przeciszów. „Polskę Odrodzoną“ wysłaliśmy i wysyłamy. — Gubala, Shenandoah, Pa. „Polskę Odro-dzoną“ prenumeratom wysłaliśmy, opłata uiszczona do końca 27 roku. — Na prenume-ratę z zagranicy przesłał ks. Miklaszewski 44 zł. 10 gr. — S. Czaplą, Three Rivers, Mass. Wycinki otrzymaliśmy; skorzystamy. — Ks. B. Sychta, New Castle, Pa. Prenumeratę 10 dol. otrzymaliśmy, pismo wysłane.

Wielu czytelników „Polski Odrodzonej“ nie otrzymało ostatniego numeru z dnia 15 lutego skutkiem konfiskaty.

TANI SPOSOB WYKONANIA

SZAT LITURGICZNYCH

Zgłosić się listownie lub osobiście:

H. KŁAPÓWNA, Kraków, Rynek gł. 10, I ofic.